Ner 211. Kraków 17 Września — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 16 września.

Z dwu przyczyn nie radzi wdajemy się w dziennikarskie spory: raz, że obojętnemi są one najczęściej dla czytelników, powtóre, że nie przekonają przeciwnika, zwłaszcza, jeśli się ma do czynienia z uprzedzeniem o swojej nieomylności. O złej woli niemówimy wcale, bo mamy tu na myśli polemikę między niezależnem dziennikarstwem polskiem. Wyjątek od tego prawidła robimy wtedy tylko, gdy się nam bronić wypada, i to w rzeczach zasad; pomijamy bowiem drobnostki, o jakich się jutro pod wpływem nowych wrażeń zapomina. Nie możemy przeto zbyć milczeniem zarzutów *Przeglądu poznańskiego*, nie dla tego, że to książka gruba, więc dłużej żyje niż my efemerydy, lecz że nie o fraszkę nas on zagabnął, bo o nasze zasady. *Przegląd* w artykule swoim, któremu dał napis: „Dziennik *Czas* o Ojcu Śtym i o Rzymie“ i w drugim artykule gdzie się ujmuje za ks. Kajsiewiczem, obrzucił zarzutami tak nasze artykuły, ile razy w nich o Rzymie jest mowa, jak i listy naszego rzymskiego korespondenta. Odpowiadać słowo w słowo niepodobna, bo by trzeba chyba powtórzyć jedne artykuły nasze całkowicie, drugie choć częściowo, przystawić do nich to co mówi *Przegląd* i zbijać jego zarzuty. Byłoby tego za wiele. Musimy przeto poprzestać na kilku ogólnikach.

Zarzuca nam *Przegląd*, że „czynionych głośno oświadczeń uczuć synowskich i wierności“ nie stwierdzamy postępowaniem naszem „odzywając się za lada sposobnością tonem radykalnych pism zagranicznych,“ a za pierwszy tego przytacza przykład, żeśmy lada czem zbyli list Piusa IX do Cara, zamiast go przyjąć, „z uszanowaniem i wdzięczną wyrozumiałością.“

Czas jest dziennikiem przedewszystkiem politycznym; na wszystkie zatem akta publiczne z politycznego głównie zapatruje się stanowiska. O liście papieskim do Cara mówiliśmy tylko krótko w przeglądowym artykule tygodniowym, stawiając go obok innych dokumentów dyplomatycznych w sprawie polskiej równocześnie ogłoszonych, a przyczynę tego wypowiedzieliśmy, mianowicie zaś tę głównie, iż list ten noszący jeszcze datę 22 kwietnia, mógł być w dzienniku naszym ogłoszony dopiero w d. 16 czerwca. *Przegląd*, który głównie sprawom Kościoła jest poświęcony, niemniej ogólnikami zbywa ten list, nie dając go nawet w całości, lecz tylko w wyimkach z *Czasu* wyjętych, a przecież dotknięty głęboko w swoich uczuciach polskich jednym ustępem tego listu, słuszne nad nim czyni uwagi. Musimy jednak zastrzedz się tutaj, że *Przegląd* pragnąc wrażenie tego ustępu osłabić, powiada: „Bardzobyśmy radzi, iżby się pokazało, że tekst listu rzymskiego w tym punkcie odmieniony został w dziennikach.“ Wyrażenie to byłoby dla nas obojętnem, gdyby *Przegląd* nie był z góry oznajmił, że wyjmuje list papieski z *Czasu*, gdyż tekst przez nas podany zdaje mu się być prawdziwym. Musimy przypomnieć *Przeglądowi*, że w całej prasie europejskiej dwa tylko znane są teksta tego listu. Pierwszy ukazał się w *Czasie* w przekładzie z włoskiego z wiernego odpisu oryginału, drugi o dzień później w *L' Europe* odtłumaczony z przekładu rosyjskiego i niedokładny. *Przegląd* niezadowolony z nas, rzuca niemal podejrzenie zmienienia oryginalnego tekstu listu.

Przegląd mówiąc o naszych kilku słowach uwag nad listem papieskim powiada, że „nie papiestwo i Kościół nas potrzebują“ lecz my t. j Polacy ich potrzebujemy, że „potrzebujemy ich błogosławieństwa i nieco z ich niepożytej siły“, bo papiestwo i Kościół —mówi *Przegląd*— utraciwszy z jednej strony, mogą zyskać coś z drugiej. Zdawałoby się więc zdaniem *Przeglądu*, że tylko owczarni powinno iść o to, aby niestraciła pasterza, ale dla pasterza wszystko to jedno choćby stracił część owczarni, jeżeli skądinąd oczekuje jej przyrostu. Mniejsza więc o to, by katolicyzm upadł na Litwie, byle mu za to przybyło coś wyznawców w Kochinchinie i Japonii. Wątpimy, aby się na to pisano w Rzymie, lubo nie przeczymy, że doktryna ta znajdowała tam swoich wielbicieli, że im służyła długo, bardzo długo na usprawiedliwienie obojętności swej na cierpienia kościoła katolickiego w Polsce i jej może przypisać należy, że kiedy obchodzono kanonizacyę japońskich kapłanów, przemilczano o męczeństwie kapłanów polskich.

Niepodobają się *Przeglądowi* także korespondencye rzymskie *Czasu*, co nas bynajmniej nie dziwi: korespondent nasz nie ma nic wspólnego z X. Kajsiewiczem, w którego obronie staje *Przegląd*, przy czem zarazem obwinia nas o „brak najniezbędniejszej przyzwoitości“, żeśmy nie przyjęli odpowiedzi X Kajsiewicza na zarzuty przeciw niemu podnoszone; a korespondenta rzymskiego obwinia o autorstwo pogłoski, jakoby X. Kajsiewicz miał zostać pełnomocnikiem Rządu narodowego w Warszawie. Pierwsza atoli o tem wzmianka znalazła się w *Le Monde* i ona wywołała odprawę w dzienniku Rządu narodowego *Niepodległość* umieszczoną. Co do odpowiedzi X. Kajsiewicza, którą nam tenże do ogłoszenia nadesłał, nie jest ona *odwołaniem* lecz *potwierdzeniem* pamiętnego „Listu otwartego“, a przeto nie zmieniła bynajmniej stanowiska, jakie X. Kajsiewicz zajął w obec ruchów w Królestwie Polskiem ani też go nie usprawiedliwiała. Na cóż więc list ten miał służyć?

Pozostaje nam jeszcze jeden odeprzeć z ciosów wymierzonych na nas przez *Przegląd*. Gorszy się on odprawą daną przez nas moskiewskim wybrykom *Osservatore Romano*, i przypisuje ją naszemu złemu humorowi. Wyznajemy, że byliśmy w bardzo złym humorze przeczytawszy parę artykułów owego dziennika rzymskiego, bo one nas przekonały, że w owej chwili silny być musiał wpływ Moskwy w Rzymie, kiedy mogły przed nim milczeć nawet względy o dobro Kościoła. *Przegląd* po szerokim wywodzie nad niepolitycznością niby naszego postępowania, iż czynimy władze rzymskie odpowiedzialnemi za artykuły tego rodzaju, powiada, że *Osservatore* o tym się gniewie naszym nie dowie, „a u nas utwierdza się fatalne przekonanie, że w Rzymie panuje przymus, ciemnota i przedajność, i że trzeba życzyć sobie spiesznego obalenia władzy świeckiej.“ Możemy zapewnić redakcyę *Przeglądu*, że artykuł nasz odniósł pożądany skutek, bo *Osservatore* zmienił od tąd swój język, a nawet swoje „przekonanie“ jeżeli może być o niem mowa. Co zaś się tyczy owych wniosków wyprowadzanych przez *Przegląd*, wydają nam się być one godne zasad wyznawanych przez rządy despotyczne, które mówią, iż nienależy krytykować czynności organów rządu, gdyż przez to osłabia się w rządzących uszanowanie dla zwierzchności. Katechizm przepisany przez Moskali dla szkół polskich za czasów Mikołaja wykazywał w tym samym kierunku logicznym, że gdy wszelka zwierzchność nadana jest od Boga, przeto obraża Boga, kto nagania czynności organów rządowych.

Nie mieliśmy zamiaru prowadzić sporu z *Przeglądem*; poprzestaliśmy tylko na odparciu kilku niesłusznych zarzutów nam uczynionych, a w końcu musimy się zastrzedz przeciw sposobowi wcale nie dziennikarskiemu krytyki *przeglądowej*, która apodyktycznemi objawami niezadowolenia zastępuje częstokroć brak umotywowania. *Przegląd* jest prawie nieznany dla większej publiczności u nas; odpowiadając mu wiemy, że robimy dlań reklamę, czegoby inny przeciwnik zaniechał może uczynić i zbył rzecz milczeniem bez szkody dla siebie; lecz nam idzie o słuszność i o prawdę. Stanowisko nasze w obec Rzymu jest katolickie, lecz oraz i polskie: dla pierwszego nieopuścimy drugiego, zarówno z wewnętrznego przeświadczenia jak i dla tego, że nigdzie tyle co w naszym kraju nie łączy się z sobą sprawa kościoła ze sprawą narodowości a sprawa religii ze sprawą wolności.

W d. 14 września hr. Rechberg miał sobie doręczoną przez bar. Knorringa zastępcę posła rosyjskiego w Wiedniu, depeszę rosyjską służącą za odpowiedź na notę gabinetu austryackiego w sprawie polskiej z d. 12go sierpnia. Zaraz też nazajutrz po wręczeniu odpowiedzi rosyjskiéj *Wiener Abendpost*, dodatek do urzędowéj *Wiener Ztg* ogłosił pomienioną notę austryacką w przekładzie niemieckim, z którego ją tu znów tłómaczymy jak następuje:

Do hr. Thuna w Petersburgu.

Wiedeń 12 sierpnia 1863.

Znaną jest już JW. Panu osnowa depeszy ks. Gorczakowa, którą mi p. Bałabin odczytal w d. 17 lipca r. b., wręczając mi zarazem jéj odpis.

Jak zawiadomiłem JW. Pana, rząd cesarski ubolewa żywo, iż Rosya nie odpowiedziała w sposób zaspakajający na przedstawienia zaniesione do Petersburga ze strony Austryi wspólnie z Francyą i W. Brytanią.

W istocie ks. Gorczaków przystaje tylko nie wyraźnie na sześć punktów proponowanych za podstawę układów. Zaprzecza on stósowności bezzwłocznego ich zastósowania, zanimby materyalny porządek nie był w zupełności przywrócony. P. Wicekanclerz zdaje się mniemać, że samo rozmówienie się o tych podstawach, mogłoby przeszkodzić wykonaniu środków użytych w celu przywrócenia powagi rządu w Polsce. Współdziałanie monarchów mogłoby przytem nadać postanowieniom mającym być powziętemi, cechę mięszania się w wewnętrzne sprawy Rosyi, czegoby gabinet petersburski nie mógł dozwolić. Dwór rosyjski odmawia przeto przyjęcia konferencyi ośmiu państw, które podpisały akt kongresu wiedeńskiego. Rząd rosyjski pomijając ogólne zasady w tym akcie wyrażone, przystałby jedynie na bezpośrednie porozumienie się z dworami austryackim i pruskim, ażeby względne położenie ich posiadłości polskich, do których się rozciągają umowy r. 1815, wprowadzić w zgodę z wymaganiami obecności i postępem czasu. Ks. Gorczaków dał nam nadto poznać, iż ten sposób postępowania odpowiadałby temu, czego się trzymano w r. 1815.

Rząd cesarski musi stwierdzić, że w większéj części tych punktów zdanie jego różni się od zdania rządu rosyjskiego. Przedewszystkiem uważamy przeciwnie za rzecz bardzo naglącą, aby się natychmiast zająć dziełem pojednania tak potrzebnem dla ogólnego dobra. Dwór rosyjski korzystając z lojalnego i bezinteresownego współdziałania, które mu ofiarują Austrya, Francya i W. Brytania, zapewnia sobie najpotężniejszy środek pozyskania w Polsce ideom umiarkowania przewagi, a tem samem położenia podstaw trwałego pokoju. Być może, iż organa stronnictw najskrajniejszych odrzucą program zalecany przez trzy mocarstwa jako niedostateczny. Byłoby jednak błędem mniemać, że w takim przypadku stałyby naprzeciw sobie dwa tylko obozy: z jednéj strony rząd zatrudniony stłumieniem powstania, z drugiéj strony naczelnicy powstańców podżegający niepokój i stawiający najprzesadniejsze żądania. Po za temi obozami istnieje liczna masa wahająca się, która byłaby zaspokojoną, jeżliby ujrzała bezpieczeństwo osób i własności postawione pod opieką sprawiedliwéj i dobroczynnéj administracyi. Rosya zyskawszy zaufanie téj części ludności, zrobiłaby wielki krok na drodze uspokojenia kraju.

Ks. Gorczakow naznacza za jedną z najgłówniejszych przeszkód w wszelkiem usiłowaniu pojednania, moralną zachętę, jaką najniedorzeczniejsze dążności powstania czerpią w nadziei czynnej interwencyi z zewnątrz. Prawda, że wypadki w Polsce obudziły żywe współczucie w Europie. Współczucie to objawiło się prawie we wszystkich krajach, gdzie istnieje reprezentacya narodowa. Podobne manifestacye, nawet połączone z wsparciem materyalnem, jakie powstańcy pomimo ścisłego dozorowania rządów mogli otrzymywać z państw sąsiednich, nie stanowią jednak jedynej przeszkody przywrócenia porządku w Polsce. Jeżeli powstanie, jak to ks. Gorczakow mówi, skupiło wszystkie swoje wysilenia w Królestwie Polskiem, to ztąd pochodzi, że znalazło tam także przyjazne sobie pole, gdzie łatwo mu było obudzić uzasadnione skargi i gdzie istniały powody niezadowolenia, które my właśnie doradzamy usunąć. Gdyby był dwór rosyjski więcej czynił zadosyć zobowiązaniom przyjętym w latach 1772 i 1815 na rzecz utrzymania wolności religijnej i urządzeń narodowych, podżegania z zewnątrz nie byłyby tak łatwo wywołały zawichrzeń, których częste ponawianie się nie bez przyczyny niepokoi ościenne kraje i całą Europę.

Dla tego nie pojmujemy dobrze zarzutów, jakie ks. Gorczakow stawia przeciw zebraniu się formalnej konferencyi, która byłaby powołaną do rozbioru spraw polskich.

Skoro gabinet petersburski przyznaje, że obce państwa mają prawo tłumaczyć ducha pewnych umów tyczących się Królestwa Polskiego, a więc przyznaje tem samem pośrednio owym właśnie państwom prawo roztrząsania, które je powoduje do objawienia swojego zdania o wykonaniu środków będących tylko prostem następstwem owych umów.

Udział ośmiu państw podpisanych na traktacie wiedeńskim w naradach nad położeniem Królestwa Polskiego, nie mógłby mieć w oczach naszych znaczenia prostego wdawania się w wewnętrzne sprawy Rosyi, albowiem jasną jest rzeczą, że traktat wiedeński postawił to Królestwo w szczególne położenie, bardzo odmienne od położenia prowincyj cesarstwa rosyjskiego. Nie widzimy przeto, coby z punktu nawet widzenia księcia Gorczakowa mogło uczynić dla Rosyi niepodobnem przyzwolenie na konferencyę ośmiu państw. Jużeśmy uczynili zastrzeżenie przeciw tłumaczeniu, jakie gabinet petersburski zdawał się chcieć dawać w tym kierunku jednemu ustępowi naszej depeszy z d. 18go czerwca.

Gabinet cesarski nic innego wówczas nie zrobił, jak że potwierdził elementarną prawdę. W rzeczy samej widocznem jest, iż zebranie się konferencyi w celu układania się z Rosyą stanie się niepodobnem, jeżeli strona najbezpośredniej dotknięta, ta właśnie z którą ma się prowadzić układy, niechce się stawić. Nie mieliśmy wszelako w żadnym razie zamiaru wskazać przez to zastrzeżenie, iżbyśmy pochwalali odmowę Rosyi wzięcia udziału w konferencyi.

Co się tyczy propozycyi porozumienia się wprost między Austryą, Prusami i Rosyą, rząd cesarski, o ile to do niego się odnosi, nie mógł uważać tej kombinacyi za stósowną. Możemy tylko pod tym względem powtórzyć tutaj, że porozumienie się między gabinetami wiedeńskim, londyńskim i paryskim w zamiarze ułatwienia rozwiązania pokojowego kwestyi polskiej, utworzyło między temi trzema gabinetami węzeł, z którego Austrya nie może się teraz wyłączyć, aby oddzielnie układać się z Rosyą i Prusami.

Musieliśmy prócz tego odeprzeć porównanie, jakie propozycya ta zdawała się stawiać między posiadłościami, które poprostu wcielone są do cesarstwa austryackiego, a tą częścią dawnej Polski, która w r. 1815 urządzoną była jako państwo połączone z cesarstwem rosyjskiem, ale posiadające odrębną administracyę. Cesarz, dostojny nasz Monarcha, nie wahał się obdarzyć z własnego popędu swoich posiadłości polskich instytucyami, które znajdują się w zgodzie z potrzebami obecności i postępem czasu. Rząd cesarski ze swojej przeto strony niemiał żadnego powodu porozumiewania się w tym względzie z rządami ościennemi, a kroki zalecane przezeń rządowi rosyjskiemu nie były bynajmniej w sprzeczności z przykładami, jakie sam dał u siebie. Pośpieszamy zresztą z zadowoleniem przyjąć do wiadomości oświadczenie zawarte w depeszy z d. 15 (27) lipca, którą mi p. Knorring odczytał, i w której ks. Gorczaków stawia zastrzeżenie przeciw tłumaczeniu, jakie mogliśmy byli dać propozycyi jego.

W końcu, precedencya roku 1815 niemoże, jak mi się zdaje, zastosowaną być skutecznie do obecnych okoliczności, gdyż państwa które podpisały traktaty wiedeńskie, niemiały w owym czasie tytułu na który się dziś powolują i właśnie z tych samych traktatów wypływającego, aby się mieszać mogły w uporządkowanie kwestyi polskiej.

Tak więc oznajmiwszy ks. Gorczakowowi nasze zdania, pozostaje nam jeszcze konieczny spełnić obowiązek, to jest zwrócić jego najbaczniejszą uwagę na ważność położenia i na odpowiedzialność, którą takowe wkłada na Rosyę.

Austrya, Francya i W. Brytania podniosły naglącą konieczność położenia końca stanowi rzeczy, który jest godnym pożałowania i pełnym niebezpieczeństw dla Europy; naznaczyły one równocześnie środki, którychby zdaniem ich użyć należało, aby dojść do tego celu i ofiarowały pomoc swoją, aby go tem pewniej osiągnąć.

Jeżeli Rosya nie zrobi wszystkiego co od niej zawisło, aby wesprzeć umiarkowane i pojednawcze zamysły trzech mocarstw, jeżeli niewstąpi na drogę wskazaną jej przyjacielskiemi radami, to naraża się na ciężkie następstwa, jakie dalsze trwanie zawichrzeń w Polsce pociągnąć za sobą może.

Upraszam Pana Hrabiego, abyś tę depeszę odczytał ks. Gorczakowowi, i wręczył mu jej odpis.

Proszę przyjąć itd.

Rechberg.

Artykuł udzielony od rządu rosyjskiego w *Journal de St. Petersbourg* z d. 9 b. m., którego treść brzemienną, jakby wnosić należało, w następstwa polityczne rozniósł telegram przed kilku dniami po świecie, a na który zamieściliśmy odpowiedź z *Siècla* w numerze wtorkowym, brzmi w całym tekscie następnie:

Niejednokrotnie już wykazywaliśmy zabiegi niektórych organów prasy zagranicznéj usiłujących sprowadzić opinię publiczną na drogę, która tylko do rozczarowania wiedzie.

I tak gdy powtórne depesze trzech dworów w sprawie polskiéj wręczone zostały w Petersburgu, dzienniki zagraniczne na wyścigi szerzyć zaczęły pogłoski, że rząd rosyjski przyjął czynione sobie propozycye z niejakiemi tylko nieznaczącemi zmianami.

Uwierzytelniano tym sposobem nadzieję nie będącą bynajmniéj w związku z rzeczywistem położeniem rzeczy; i gdy prawda wyszła na jaw, nieuchronne rozczarowanie, które ztąd wynikło, zostało wyzyskiwanem w duchu najnieprzyjaźniejszym przez tych samych, którzy je przygotowali. Uważaliśmy wtedy za stósowne przestrzedz czytelników naszych przeciw tym intrygom.

Dopełniamy dziś tego samego obowiązku. Prasa rzuca się z powodu usposobień rządu rosyjskiego względem sprawy polskiéj i niemieckiéj, na najdziwaczniejsze domysły. Mówi o reformach radykalnych, które natychmiast mają być wprowadzone w Królestwie i w cesarstwie, wskazuje nowe przymierza mające się zawiązać na gruncie sprawy niemieckiéj. Wnioski jakie z nich wyprowadzają, są równie fałszywe jak premisa.

Stanowisko jakie zajął gabinet petersburski względem sprawy polskiéj zgodnie z jednomyślnem uczuciem Rosyi, całkiem jest jasne, i nic nie wróży, aby miał rząd być gotowym zstąpić z niego.

Uczucia monarchy dla swych poddanych polskich, nie zmieniły się. Lecz w pieczołowitości swéj o dobro J. C. Mość oświadczył, iż uważa za pierwszy swój obowiązek przywrócenie porządku materyalnego. Doświadczenie dwóch lat ostatnich dowiodło dostatecznie, że nie można nic stałego zbudować na gruncie uprawianym przez namiętności anarchiczne. W obec kwestyi dyplomatycznéj rząd cesarski pozostaje gotowym dopełnić swych zobowiązań międzynarodowych, lecz zarazem utrzymać prawa Rosyi w granicach traktatu.

Co się tyczy praw niemieckich, gabinet petersburski poświęca im całą uwagę, na jaką zasługują, lecz zarazem życzliwą baczność będącą w tradycyach i interesie jego. Rosya pragnąć tylko może jedności i siły Niemiec na podstawie praw i interesów wszystkich państw składających je. Nie więcéj ona ma powodów zastrzeżenia się przeciw niebezpieczeństwom mogącym ztąd dla niéj wyniknąć, niż Niemcy mienia się na pieczy przeciw niebezpieczeństwom pochodzącym ze strony Rosyi.

Pogłoski puszczane w obieg, nie mają więc żadnéj podstawy. Świadczą one o nadzwyczajnéj lekkomyślności, jeżeli nie o rozmyślnéj złośliwości. W każdym razie mogą one tylko obłąkać opinię, a co się nas tyczy mniemamy, że misyą publicysty nie jest szerzenie błędu w pewnych celach zręczności politycznéj, lecz wyszukiwać szczerze prawdy i bronić jéj legalnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 września.

Zapełnione trybuny sali Izby Niższej Rady państwa wskazywały na pierwszy rzut oka, że dzisiejsze posiedzenie jeżeli nie tyle nastręczało przedmiotu żywego zajęcia, to przynajmniej ciekawości publicznej. Izba zebrała się w takim samym komplecie, w jakim była przed odroczeniem. Ministrów obecnych sześciu: Schmerling, Rechberg, Mecsery, Lasser, Burger i Hein.

W ciągu półtoramiesięcznego odroczenia parlamentu nazbierało się wiele spraw dotyczących Izby na stole prezydyalnym. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, prezes zaczął zawiadamiać Izbę o różnych pomniejszych przedmiotach, zachowując tę samą kolej, w jakiej do jego przychodziły wiadomości. Nie będę was trapił wymienianiem urlopów, zapowiedzią ukończonych i nieukończonych prac komisyj obradujących i t. d.; wzmiankować tylko muszę o jednej sprawie obchodzącej nas blisko wśród tylu obojętnych przedmiotów. Publiczność bowiem, sprowadzoną zapowiedzeniem sprawy posła Rogawskiego, inna jeszcze czekała niespodzianka. Było nią chwilowe aresztowanie we Lwowie w przeszłym miesiącu posła hr. Kazimierza Dzieduszyckiego, o czem wyborne i z wielką godnością do prezesa Izby wystósowane przez tegoż członka Rady państwa sprawozdanie odczytanem zostało. Nie będę tu powtarzał znanych już po większej części szczegółów, tem więcej, że opisanie tego wypadku, jakie w dzienniku waszym wówczas zamieściliście, zgadza się we wszystkich głównych punktach z opowiedzeniem posła Dzieduszyckiego. Rzecz musiała zrobić i zrobiła też, jak się później dowiedziałem, niemałe w Izbie wrażenie: nigdy praktyczniej jak w tym przypadku każdy z członków Rady państwa mógł sobie powtórzyć znane aksyoma: *hodie mihi, cras tibi*. Tem bardziej więc dziwić mogło, że przyjęto całą sprawę głębokiem milczeniem. Nikt nad nią nie zażądał głosu i gdyby nie poseł hr. Adam Potocki, który w kilku wyrazach zastrzegł sobie postawienie w tej mierze wniosku, byłaby zupełnie pominiętą.

Po dość długim wywodzie przedmiotu tyczącego się wychowania publicznego ze strony p. Ministra stanu, oświadczył p. prezes Izby, iż przystępuje do przedmiotu, dla którego uznał był za stosowne zwołać Izbę, to jest do sprawy posła Karola Rogawskiego, że naprzód poda do wiadomości deputowanych pisma, które go w tej mierze doszły, a potem postawi wniosek. Pierwszem pismem, jakie odczytano, było zawiadomienie sądu lwowskiego, o którem już doniosłem wczoraj. Sąd lwowski zawiadamia prezesa: iż stosownie do dekretu trybunału z d. 28 sierpnia poseł Karol Rogawski przyaresztowany został z mocy § 66, a zatem jako naruszający bezpieczeństwo publiczne; przyaresztowany zaś został bez upoważnienia Izby, jako schwytany na gorącym uczynku, to jest w czynności członka komitetu rewolucyjnego, działającego w celu wspomagania powstania. Zdaje mi się, że prawie dosłownie powtarzam główne wyrazy sądu lwowskiego, od których w przeszłym liście, zda mi się, że nie wiele zboczyłem.

Następnie powiada prezes, że otrzymawszy to zawiadomienie zażądał od ministerstwa sprawiedliwości stósownych objaśnień, aby takowe przedłożyć Izbie, którą w tej mierze zwołać za potrzebne uznaje. Odczytaną została odpowiedź p. ministra sprawiedliwości, w której jest znów potwierdzenie, że poseł Rogawski na mocy § 66 przyaresztowany został; minister nie odmawia bynajmniej objaśnień, wszelako nie mógłby dać takowych inaczej jak tylko nader poufnie, postępowanie sądowe bowiem tajemnicy wymaga.

Po odczytaniu zabiera głos p. minister Hein i oświadcza, że według wczoraj odebranych wiadomości, sąd lwowski dekretem z d. 11 b. m. wytoczył posłowi Rogawskiemu proces o zbrodnię stanu na mocy § 58.

Następnie prezes odczytać kazał pismo p. Rogawskiego po polsku do prezydyum Izby wystosowane, w którem tenże opisuje swoje aresztowanie, waruje swoje prawa jako członek Rady państwa i sprawę swoją pod opiekę Izbie oddaje. Pismo p. Rogawskiego odczytano również w niemieckim przekładzie. Ogłosicie zapewne dosłownie wszystkie te akta, skoro was dojdą stenograficzne zapisy.

Podawszy tym sposobem do wiadomości Izby wszystko cokolwiek w tej mierze było pisanego, prezes

Hasner wniósł: iż nie sądzi, aby Izba natychmiast do obrad nad tym przedmiotem przystąpić chciała, zwłaszcza, że w tym razie nie otrzymałaby objaśnień, jakich sobie zapewne życzy; żąda przeto, aby wybrać komisyę z łona Izby, z dziewięciu członków do tej sprawy, a ta po zasięgnięciu należytych objaśnień, pojutrze, to jest we czwartek, złożyłaby raport, nad którym Izba decyzyę swoją oznajmi. Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty.

Wtedy poseł hr. Adam Potocki postawił wniosek, aby tejże komisyi przydzielić także sprawę o chwilowe przyaresztowanie posła hr. Kazimierza Dieduszyckiego. Wniosek ten Izba niezmierną większością poparła. Minister policyi bar. Mescery oświadczył, iż będzie mógł udzielić komisyi w tajemnicy i udzieli wyjaśnień tyczących się tej sprawy. Poczem Izba tąż samą większością przyjęła wniosek, i przystąpiła do wyboru komisyi po dziesięcio-minutowem zawieszeniu posiedzenia, aby się członkowie co do osób porozumieć mogli.

Porozumieli się też, jak się zdaje, albowiem od razu otrzymali większość absolutną: pp. Herbst, Mühlfeld, Mende, Van der Strass, Waser, Grocholski, Pražak, Berger, Rechbauer. Następne posiedzenie zwołane na czwartek, a na porządku dziennym sprawa posła Rogawskiego i obrady nad raportem komisyi petycyjnej, tyczącym się petycyi miasta Wiednia o zniesienie konsensów władz politycznych na małżeństwa.

Kilka uwag odkładam do jutrzejszego listu.

Wiedeń 15 września.

— *r.* Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa nie było żadnej manifestacyi na rzecz aktu reformy niemieckiego Związku; powstrzymano się od niej z bardzo różnych przyczyn. Niektórym posłom wydaje się projekt reformy za mało liberalnym; inni stawiali się na wyłącznem stanowisku, tak zwanem wielko-austryackiem; inni znów mieli względ na posłów nie niemieckich Izby; wszyscy zaś w tem się zgodzili, że nie należy publicznie występować za aktem politycznym, o którym urzędownie nie zawiadomiono Izby.

Sprawa posła Rogawskiego wikła się coraz bardziej. Rozbitki ministeryalnego klubu, który z początkiem kadencyi zawiązując się, zaraz się rozpadł, nagle znów zbliżają się do siebie i szerzą pomiędzy sobą jako *mot d'ordre*, że w wypadku obecnym zachowaniu się i żądaniu rządu odmówić nie można słuszności. W kole liberałów, o ile i między nimi znajdują się słabi śmiertelnicy, zrobi to niemałe wrażenie, że oskarżenie mówi o „zdradzie głównej.“ Pytanie, czy Rogawskiego schwycono na gorącym uczynku, prowadzi do obszernych a jałowych teoretycznych rozpraw nad pojęciem pochwycenia na gorącym uczynku; pojęcie zaś to tak jest elastyczne i nieokreślone, że zastósować się da do wszystkiego i do niczego w miarę tłómaczenia, jakie mu nadawać można będzie. Na szczęście kwestya ta formy nie jest istotną; bo w sprawach tego rodzaju, tak według parlamentarnego zwyczajowego prawa jako też według ustawy o nieodpowiedzialności poselskiej, chodzi o to, czy poseł Rogawski nadal ma być więzionym i czy śledztwo wytoczone ma się dalej ciągnąć lub nie. Kwestya, czy go prawnie zaaresztowano, lub czy komisarz Bassler nie legalnie sobie postąpił, dopiero po dopiero co wymienionej następuje. Jak kwestya główna pojutrze będzie rozstrzygniętą, zależeć to będzie od komisyi dziewięciu, wyznaczonej do zbadania w mowie będącej sprawy. Na szczęście skład komisyi wypadł pomyślnie; większość zdaje się być sprawie przychylną, gdyż posłowie Rechbauer, Mühlfeld, Berger, Pražak i Grocholski będą zapewne przemawiać za uwolnieniem; głos prof. Herbsta i p. Wasera jest wątpliwy, a p. Van der Strass jako prezydującego odpada. Poseł Mende jest c. k. prokuratorem. Czy Izba odpowie życzeniu ministerstwa, aby posiedzenie czwartkowe, na którem wydział dziewięciu zdawać będzie sprawę i nastąpią rozprawy, było tajnem, jeszcze nie wiadomo; bo w ogóle panuje tu wielka niepewność zapatrywania się na ten, pod względem strzeżenia konstytucyjnej wolności, tak ważny wypadek. W podobnym razie pruska Izba poselska wcześniej zdecydowała się na to, czego chce i co jest jej obowiązkiem, chociaż nigdy nie popisywała się szczególniejszą dla „frakcyi polskiej“ sympatyą.

Z Kaliskiego 10 września.

M. — Wiadomości z pola walki nie brak jest u nas. Oddziały polskie i moskiewskie w ciągłym ruchu, a powstanie żadnem niepowodzeniem złamać się nie daje. Znowu znaczniejsza potyczka zaszła dnia wczorajszego w okolicach Sieradza. Mam o niej jeszcze niepewne wiadomości, i dla tego nie umiem wskazać bliżej miejsca boju. Wiem tylko, że ucierał się wczoraj z moskalami oddział piechoty, zostający pod dowództwem kapitana Szumlańskiego, i że poniosłszy nieznaczne straty, zmuszony był cofnąć się i połączyć z oddziałem mężnego pułkownika Matuszewicza. W powiecie łęczyckim zaszła zwycięzka potyczka dnia 10 września, o której dotychczas nie mam także bliższych doniesień. Domyślają się, że bił się tam oddział majora Skowrońskiego, który niedawno (4go t. m.) pobił moskali w okolicach Strykowa (pod Czynszową Wolą. Prz. Red.). Ten drugi stoczony przez niego bój miał być pomyślny dla naszego oręża, chociaż liczba poległych z naszej strony o wiele jest znaczniejszą, niż w pierwszej. (Patrz „Przegląd“ P. R. Cz.)

Oddziały żandarmeryi narodowej energicznie uwijają się po prowincyi, przejmują depesze moskiewskie, rewidują kasy miast i gmin, podchodzą pod miasta, w których się znajdują załogi moskiewskie, usiłują zapewnić bezpieczeństwo obywatelom wystawionym co moment na rabunek przez wojska moskiewskie. Okrucieństwa dzikie tych wojsk podały w niepewność posiadanie majątków i życia. Gdzie się tylko pokażą szare płaszcze, tam nastają rabunki, złodziejstwa i mordy. Po boju pod Kruszyną palili folwarki i zabijali w nich nawet kobiety i dzieci. Wzdłuż granicy pruskiej niepewność życia i majątków większą jest niż w głębi kraju, z tego powodu, że ośmieleni pomocą Prus, częściej moskale grasują tam, mianowicie tak zwani objeszczyki, których lud nazywa u nas *obwieszczyki*. Pokazał się tam konny polski oddział, który może potrafi zasłonić zagrożone mienie mieszkańców.

Naczelnik powiatu wieluńskiego zawiadomił, że kwity Rządu Narodowego od numeru 30,429 do numeru 30,484 włącznie zaginęły i takowe już się nie znalazły; ogłosił przeto, aby nikt tych numerów nie ważył się przyjmować.

Wilno 5 września.

Wtedy gdy Moskwa z całem swojem barbarzyństwem rzuca się na bezbronnych obywateli na Litwie dla wymuszenia od nich adresu do cara, w swem zaślepieniu mniemając, że kartą papieru, zmuszonemi groźbą więzienia i śmierci lub katowaniem podpisami, zasłoni przed Europy powstanie narodu; gdy równocześnie fałszywe raporty rządu najezdniczego głoszą od wielu miesięcy, iż powstanie już stłumione zupełnie, czemu same zaprzeczały zaraz szumnemi znów biuletynami o zwycięztwach, czego według świeżych instrukcyj mają zaniechać i wzbroniono publikować nawet raportów urzędowych z pola walki, aby łatwiej oszukać, że już ustała, — tymczasem codzienne fakta i wiadomości do nas dochodzące z różnych stron Litwy i Żmudzi, przekonywają nas, że walka trwa wszędzie, że zbrojne hufce na całej przestrzeni Polski upominają się z orężem w ręku o niepodległość. Nie sięgając już do dalszych okolic Litwy, skąd z trudnością dochodzą wiadomości, w pobliżu nawet Wilna zaszło w ostatnich dniach dziesięciu, kilka z Moskalami potyczek, o których żadnej wzmianki nie napotykamy w dziennikach rządowych moskiewskich. O boju stoczonym przez Wisloucha pod Antonojciami mówiliśmy w liście poprzednim. 28 sierpnia zaszła potyczka pod Ławryszkami w powiecie wileńskim; z naszej strony 1 zabity, któremu kozacy gwardyjscy pastwiąc się niemiłosiernie odcięli głowę, a kilku rannych wzięli do niewoli. Moskale stracili 5ciu zabitych i kilkunastu rannych, który odwieziono do Wilna. Wszystkich rannych swoich Moskwa z nadzwyczajną ostrożnością ukrywa przed okiem ludzkiem i zwykle transporta z rannymi moskiewskiemi przychodzą do miasta w nocy, gdy nikomu z mieszkańców nie wolno ukazywać się na ulicy. Wiadomo, że dotychczas było kilkuset rannych Moskali po różnych szpitalach w Wilnie; naszych rannych w szpitalach wojskowych jest do 80. Przez kilka nocy ostatnich zwożono znowu rannych moskiewskich do Wilna i rozlokowano po szpitalach; skąd zaś oni przywiezieni? dotąd nie wiadomo, lecz pociągi przyszły od strony Kowna. W Oszmiańskim powiecie pod Borunami w zeszłym tygodniu dwie roty Preobrażeńskiego pułku gwardyi ścigały oddział niewielki powstańców przez dni kilka, lecz skoro ci weszli do lasu, Moskale nie chcieli iść dalej za powstańcami i cofnęli się, dowodząc, że na otwartem polu gotowi są bić się za cara, lecz do lasu nie pójdą na pewną zgubę. Pomiędzy Giedrojciami a Szyrwintami w północnej stronie Wilna, zaszły utarczki z Moskalami, lecz o rezultatach ich dotąd nie wiemy, a *Kuryer Wileński* nic o nich nie wspomniał.

Natomiast w każdym prawie numerze dzienników moskiewskich, napotykamy biuletyny ich o zwycięztwa ich na placach miast i miasteczek, nad bezbronnymi ofiarami których walecznie wieszają lub rozstrzelają. W Słonimie (w województwi grodzieńskiem) zamordowali 17 sierpnia Kazimierza Massalskiego, a 19 sierpnia w m. Jeziernicach (w powiecie słonimskim) Włodzimierza Zelmica i Ludwika Jocza, wszystkich trzech przez rozstrzelanie, za udział w powstaniu. Murawiew nie chce opuścić żadnego miasteczka na Litwie, aby na jego rynku, nie zamordować choć jednego męczennika sprawy narodowej. Tak np. prócz Wilna, Kowna i Minska, Dynaburg, Lida, Wilkomierz, Jeziorosy, Borysow, Brześć-Litewski, Wołkowysk i inne, dały ofiary ze siebie; Oszmiana, która tyle wspomnień bolesnych łączy w sobie z r. 1831 przez wyrznięcie mieszkańców spełnione wówczas przez baszkirów i kozaków, nie mogła ujść całą z ręki Murawiewa. Dnia 29 sierpnia o 9ej rano rozstrzelano w Oszmianie Adryana Snadzkiego urzędnika, za to tylko, iż mu zarzucono, że był w powstaniu, bo twierdzono, że go schwytano, gdy jechał z jednego oddziału powstańczego do drugiego. A wieluż to jeszcze po więzieniach oczekuje losu podobnego z rąk oprawców. Dla wielu set gorszy los zgotowano wywożąc ich na całe życie lub długie lata do min syberyjskich! — Niektórym męczonym zakrakło wytrwania, aby przecierpieć. Dnia 1go września, w jednem z więzień wileńskich u śgo Piotra, obywatel powiatu trockiego Władysław Malewski, niewinna ofiara prześladowań Murawiewa, za to tylko, że oddział powstańców przechodząc przez majątek jego, podczas bytności jego w Wilnie wziął konia ze dworu, wtrącony przed trzema miesiącami do więzienia i wcale nie badany, pozbawiony majątku przez sekwestr, gdy wpadł w zwątpienie i stracił wiarę w przyszłość Polski, a końca cierpień doczekać się nie mógł, pochwyciwszy w celi więziennej z rąk cyrulika brzytwę, życie nią sobie odebrał. Ci, którzy bliżej znali śp. Malewskiego powiadają, iż umysł jego zawsze spokojny i wesoły dalekim był od myśli samobójstwa; lecz samotne i niesprawiedliwe długie więzienie, sprowadziło nań melancholię od kilku tygodniu, na co zarząd więzienny najmniejszej uwagi nie zwracał, aż do ostatniej chwili życia. Oby korespondent *Standarda* i *Heralda*, — który kilka tygodni w Wilnie na koszcie rządu moskiewskiego i przy boku Murawiewa utrzymywany, z takiemi pochwałami rozpisał się o swoim dobrodzieju, zachwycał się jego geniuszem, a nawet więzienia zachwalał — przesiedział w tutejszem więzieniu lat parę, a chociaż kilka miesięcy pod dobroczynną opieką zbirów moskiewskich i doznał, prócz innych przyjemności, turtury i katowania!... Lecz nawet dzienniki najbardziej dla nas przychylne niedostateczny jeszcze obraz ucisku przez Moskwę przedstawiają. Tak np. *Opinion Nationale* z dnia 25go sierpnia powiada, iż pod rządem Murawiewa na Litwie potrzeba dwóch świadków, żeby kogo wtrącić do więzienia. My zaś wiemy z doświadczenia, iż dosyć jest u nas dwóch świadków fałszywych, dwóch szpiegów płatnych najpodlejszych, żeby kogoś skazać na śmieć, rozstrzelać lub powiesić, jak to stało się niedawno w Wilnie z Jabłońskim i Sipowiczem. Pomimo wszelkich dowodów ze strony tych młodzieńców o ich niewinności, pomimo zaklęcia ich przed kapłanem i na placu egzekucyi, obaj zostali powieszeni dla tego tylko, że 2ch szpiegów zaświadczyło o nich w komisyi śledczej, iż należeli oba do żandarmów narodowych, a przecież tak wprzód jak później Murawiew znów mordował innych, których za prawdziwych sprawców zamachu na Domejkę głosił. Dodać do tego potrzeba, iż Jabłoński nie miał więcej nad lat 18.

Mówiliśmy niejednokrotnie o fałszywym adresie podanym przez Domejkę, w imieniu niby szlachty województwa wileńskiego, która z bronią w ręku podpisała krwią swą adres przeciw panowaniu moskiewskiemu. Dzisiaj kilku Moskali nikczemnych którzy mianowani zostali przez Murawiewa bezprawnie marszałkami powiatowemi, żeby okazać gorliwość w pełnieniu służby, jeżdżą sami od dworu do dworu, lub też wysyłają czynowników moskiewskich łącznie z e s k o r t ą k o z a k ó w, aby po wsiach i zasiankach wymuszać od szlachty tak majętniejszej jak i zagonowej podpisy na adres. Wojenni naczelnicy moskiewscy wraz z temi narzuconemi z podeptaniem wszelkich praw marszałkami, grożą niechcącemu podpisać więzieniem, sekwestrem majątku a nawet szubienicą; niekiedy biją i czynnych dopuszczają się gwałtów w razie oporu w podpisie. W kowieńskiem województwie, na wzór Domejki, Karp narzucony przez Moskali na pseudo-marszałka, rosesłał sam czynowników dla zbierania w podobny sposób podpisów na prowincyi; lecz tam na prowincyi z trudnością zbiorą podpisy, bo cała prawie szlachta albo wysłana na Sybir lub też siedzi po więzieniach w Kownie, Wilnie i Dynaburgu. Karp zawezwał sobie do pomocy Adama Platera niepomnego, że jest Polakiem, że tylu jego krewnych czy imienników walczyło za niepodległość ojczyzny. W Grodnie, tameczny gubernator moskiewski Skwarców ex-żandarm, następnego sposobu użył dla zmuszenia do podpisu szlachtę grodzieńską. Po daremnych usiłowaniach nakłonić marszałka Suchodolskiego, byłego marszałka szlachty ks. Czetwertyńskiego, ażeby przyjęli na siebie misyę podania adresu do cara, Skwarcow rozgniewany wydaje rozkaz do wszystkich obywateli w Grodnie zamieszkałych ażeby w przeciągu 24 godzin opuścili miasto, udając się do swoich majątków. Następnie rozesłał ajentów na prowincyę, podburzając włościan przeciwko szlachcie, a na kogo tylko jaki włóczęga wskazał, iż jest *niebłahonadieżny* (to znaczy niemający zaufania u rządu moskiewskiego), tego natychmiast chwytano i odwożono do więzienia w Grodnie. Taką proskrypcyą chce wymusić adres do cara od szlachty, bo Murawiew nakazał gubernatorom cywilnym, aby mu przedstawili adres pod utratą posady do 7go września. Na dzień ten, będący rocznicą koronacyi cara Aleksandra, nakazała policya w Wilnie wielką illuminacyę. Moskale zamierzają praznik carski obchodzić jeszcze z większą okazałością, niż to było przed miesiącem. Znowu nakazano pod najsurowszemi karami właścicielom domów urządzać cyfry carskie i girlandy, oświecać okna i ulice; artylerya śpieszy z urządzeniem fajerwerku, wojsko pobliższe z prowincyi na ten dzień kazano ściągnąć do Wilna.

Tymczasem aresztowania i rewizye po domach w Wilnie nie ustają. Przedtem zabierali Moskale najczęściej osoby, dziś pieniądze. Wszędzie przy rewizyi zabierają pieniądze co do grosza, nie zostawiając nic na dzisiaj. Murawiew zrewidowawszy miasto całe w celu wykrycia komitetu Narodowego i nie osiągnąwszy bynajmniej celu, dowiedział się, że egzystuje w Wilnie od roku 1860 z a p o z w o l e n i e m rządu moskiewskiego towarzystwo kobiet Sgo Wincentego a Paulo, zaprowadzone celem niesienia pomocy rodzinom zupełnie biednym a niechcącym prosić jałmużny publicznie. W przekonaniu, lub tylko pod pozorem, że Towarzystwo posiada ogromne kapitały któreby można skonfiskować, nakazuje śledztwo, rewizye i uwięzienie tych osób, które czynniejszy brały w nim udział. Z tego powodu uwięziono przed kilku dniami pannę Idalię Łopacińską, Sekretarkę towarzystwa, zabrano wszystkie jej rzeczy, pieniądze i papiery, a od innych osób dotychczas poodbierano tylko pieniądze. Tak rząd moskiewski postępuje z dobroczynnemi i pobożnemi towarzystwami.

Aresztowani świeżo w Wilnie: Ludwik Rodziewicz z żoną, dziećmi i służącemi; Rodziewicz rymarz z całą czeladźią; pani Malinowska; pani Ulanowska itd. Wywiezieni świeżo na Syberyę: Jan Siemaszko właściciel z pow. Lidzkiego z żoną; Teodor Wilkaniec właściciel z pow. Lidzkiego; Smołka urzędnik kancelaryi jenerał gubernatora itd.

Wilno 10 września.

R. L. Dla uświetnienia uroczystości moskiewskiéj i rocznicy koronacyi cara, Murawiew „Wiszatel“ wzniósł znów szubiennicę na placu targowym w Wilnie. Szubienica — to manifest carski zapowiadający reformy i swobody moskiewskie w Polsce, manifest o jakim ajenci rządu moskiewskiego głoszą przed każdym prawie dniem galowym. Wczoraj o godzinie 11-ej rano, zamordowali tutaj Moskale z rozkazu Murawiewa, przez powieszenie, na dwóch szubienicach w kształcie litery T obok siebie postawionych trzech młodzieńców obwinionych o zamach na życie Domejki. Już to siedem niewinnych ofiar życiem zapłaciło za zamach na zdrajcę kraju. Trzej zamordowani wczoraj byli to: *Jan Bieńkowski, Jan Marczewski i Edward Czapliński*; wszyscy trzej młodzieńcy po lat dwadzieścia kilka wieku. Dwóch ich obwożono razem z katem na wozie wysokim po ulicach Wilna; trzeci (jak mówią, Marczewski) srodze skatowany, wieziony był za nimi na dorożce wpół już martwy, i takim go kat z a n i ó s ł pod szubienicę. Dwudziestodniowe ciężkie w kazamacie więzienie i tortury używane dla zbadania obwinionego, zaledwo mu iskrę życia zostawiły na to tylko, żeby mógł być powieszony przez kata publicznie.

Cywilny gubernator moskiewski w Wilnie wydał barbarzyńską odezwę do naczelników wojennych z d. 5go i 12go sierpnia (v. s.) o przeniesieniu tysięcy szlachty drobnej zaściankowej z Litwy w głąb Rosyi i skonfiskowaniu ich majątków: a naczelnik wojenny moskiewski w Wilkomierzu Moller, wydał odezwę do Sprawnika, napisaną z cynizmem i bezwstydnością, jak ma starać się użyć księży na Litwie dla stłumienia powstania. Obie odezwy prześlę wam w oryginale rosyjskim.

Wrocław 14 września.

† Znużenie publiczności jest także jednym ze środków politycznych, któremi rządy dochodzą do osiągnięcia zamierzonych celów. Wytrwałość jest rzadką cnotą w sporach i walkach ludów z rządami. Rządy mają jéj zwykle więcéj niż ludy. Postrzega się to mianowicie w Niemczech, gdzie każdy postęp na polu wolności, każda reforma polityczna napotykają na nieprzezwyciężone trudności. W wytrwałości biernej naród niemiecki nie ustępuje miejsca żadnemu innemu. Ale brakuje mu wytrwałości czynnej, i to podobno jest główną przyczyną, że nie zbiera owoców z swoich usiłowań. Znużenie ułatwiło pokonanie i przytłumienie ruchu 1848 r. Znużenie dopomogło w Prusiech ministerstwu Manteuffla do zatrzymania w granicach bardzo ścieśnionych rozwoju swobód konstytucyjnych. Tak zwana nowa era obudziła nanowo polityczną czynność narodu. Zdawało się, że bez zbytecznych wysileń powiedzie mu się zdobyć i obezpieczyć raz na zawsze podstawę swobód i ustaw konstytucyjnych. Napotkał trudności większe, aniżeli się spodziewał. Prawda, że nie ustraszył się niemi. Przyszło do zupełnego rozbratu pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju, podtrzymywaną silnie przez niezmierną większość narodu. Powstrzymano objaw jej głosu ścieśnieniem organów prasy. Izbę poselską rozwiązano i rozpisano nowe wybory.

Jest to zajmująca chwila. Nowe wybory okażą, czy naród wytrwa w walce tak stale dotąd prowadzonej, czy też przeniewierzy się swoim dotychczasowym przywódzcom i poda rękę rządowi do zgody? Obie strony liczą z pewnością na niego, w przypuszczeniu, że przywiązanie jego do tronu i miłość do kraju tak są w nim dotąd silne, że w obecnej sytuacyi politycznej uczucie potrzeby pojednania się z rządem przeważy wszystkie inne względy; liberalni i postępowi przewodnicy w tem przekonaniu, że polityczne wykształcenie jego dojrzało, i że nawet bez jakiejkolwiek z ich stron agitacyi, on sam już nie instynktem lecz rozumem pojmie, iż tylko odniesieniem stanowczego zwycięztwa nad panującym dziś systemem zabezpieczy się jedność narodu z koroną i stanowisko Prus w Niemczech i w Europie, godne powadze państwa pierwszego rzędu.

Otóż, tak mi się przynajmniej zdaje, liberaliści i postępowcy zbyt wiele mają ufności w politycznem ukształceniu wielkiej masy narodu i w jego wytrwałości. Więcej mogą jeszcze ufać pierwszemu niż drugiej. Naród istotnie jest znużony długą, bezskuteczną walką, której istotnem źródłem jest zawsze kwestya militarna, z kwestyą finansową w ścisłym będąca związku. Prosty rozum widzi, że pierwsza nie da się rozwiązać przez dezorganizacyą armii i postawienie jej na dawną stopę; bo armia ta, posiłkując w czynnej służbie polowej Moskwę nad granicami Królestwa Polskiego, odbyła już praktyczną próbę nowego składu swego, i w obecnem położeniu Europy byłoby nierozsądnem nanowo ją przekształcać lub zmniejszać. Kwestyą finansową wypadnie koniecznie do dzisiejszego stanu armii zastósować; a ponieważ dochody kraju corocznie się zwiększają i dobry byt wyraźnie wzrasta, podwyższenie budżetu ministerstwa wojny o kilka milionów talarów nie jest dostateczną przyczyną, aby zewnętrzne stanowisko państwa i wewnętrzny rozwój jego narażać na niebezpieczeństwo, przedłużając obecne rozdwojenie.

Tak rozumuje wielka masa ludzi spokojnych i umiarkowanych, z którymi zdarzyło mi się mówić. Chodzi tylko o to, aby rząd wybory zgrabnie poprowadził i znużonej ludności zbytecznemi i wyzywającemi środkami nie drażnił. Podwładni urzędnicy administracyjni i policyjni najprędzej zaszkodzić mu zdolni. Toż rozumowania takich organów prasy jak *Kreuz Ztg*, która radziła skończyć odrazu i stanowczo z opozycyą, strasznie się gniewając o to, że rząd nowego prawa wyborczego nie oktrojował, do czego niezadługo będzie się musiał uciec, przekonawszy się, że naród po trzeci raz tych samych reprezentantów wybierze. Wątpię, aby tak być miało. Najzapaleńsi postępowcy nie spodziewają się tego.

Paryż 12 września.

Odpowiedź ks. Gorczakowa przybędzie do Paryża pojutrze. Wszyscy się zgadzają, że będzie zła, że odmówi wszystkiego, że domagać się będzie, wyraźnie czy domyślnie, rozwiązania komitetu polskiego w Paryżu i że da obietnicę udzielenia Polsce egzystencyi prowincyonalnej nakształt prowincyj belgijskich. Zdaje się, że trzy mocarstwa będą musiały coś zrobić, wziąść się do czynu. Zaś *Daily News, Patrie* i inne demokratyczne dzienniki domagają się uznania Polski za stronę wojującą. Tego samego domaga się *M. Post. Constitutionnel* jest zdania, że *Daily News*, organ lorda Russela, nie doradza tego środka szczerze, a *la France*, że ten środek byłby niedostatecznym. Byłoby rzeczą opłakaną, gdyby mocarstwa miały znieść z filozofią nowy afront rosyjski lub gdyby zwlekły decyzyą do wiosny to jest gdyby nic nie zrobiły. Polska potrzebuje wiedzieć, czy może na mocarstwa rachować lub nie. Ks. Montebello otrzymał urlop do Paryża, bo zawiadomiony był pan Drouyn de Lhuys, że odpowiedź rosyjska będzie zła; odwołanie jego ma więc jakie takie znaczenie. Nie wróci już on na poselstwo do Petersburga.

Położenie Francyi jest zwichnięte. Roboty bowiem Austryi w Frankfurcie, jak to wyznał *Pays*, łączą jej interesa z Rosyą. Francya pragnęłaby, aby Rosya wybawiła ją od sprawy polskiej drogą *motu proprio*; ale ona o tem nie myśli. Ukaz, który ma być ogłoszony d. 20 listopada, zaprowadzi tylko instytucye prowincyonalne; nic on nie uczyni dla Polski. Wyznaje to *Courrier du Dimanche*, i dla tego organ ten przypuszcza, że ukaz nie zostanie ogłoszony, jako wcale niepotrzebny dla polityki zewnętrznej.

Napoleon III będzie się musiał trzymać Anglii i Austryi. Nie podobna przypuścić aby mógł opuścić Polskę. Objekcya Frankfurtu jest małoważną; Austrya bowiem nie dopięła zamiaru. Zdaje się, że Cesarz myśli tak postąpić. Ks. Grammont, baron Gross i baron Talleyrand odebrali rozkaz wrócenia do Wiednia, Londynu i Berlina i zapewnie celem pracowania nad dalszem poparciem sprawy polskiej. Będzie to nowa i może ostatnia próba, przez którą przejdą polityki Anglii i Austryi. Odłożenie sprawy naszej do wiosny, jak tego pragnie *Independance*, byłoby hańbą.

Ks. Napoleon wyjechał nie do Cherburga lecz do Turynu.

Chodziły wczoraj wieczór różne pogłoski między innemi, że Wiktor Emanuel umarł, że w Biarritz był zamach na Cesarza. Aresztowano za to panów nowiniarzy; giełda zachwiała się, ale ostatecznie pokazało się, że pogłoski były fałszywe.

Sprawa meksykańska, tak dla nas zawsze fatalna, idzie dla Francyi dobrze pod względem militarnym, ale nie politycznym. Stany federalne biorą górę; i być bardzo może, że niedługo Meksyk stanie się dla Napoleona III Hiszpanią, która tyle przyczyniła się do klęsk Napoleona I.

Rzym 9 września.

Baron Mayendorff, *chargé d'affaires* moskiewski i jenerał Willisen, poseł pruski, urzędownie zaprotestowali obadwaj przeciw wyrazom Ojca świętego w okólniku kardynała wikarego, przeciw uroczystej procesyi, publicznym modłom i przeciw jubileuszowi za Polską. Protestacya ich była natarczywą, surową, nawet groźną. Uzupełniając i prostując wiadomości podane w tym względzie w ostatnim liście moim przy końcu opisu wiekopomnej niedzielnej procesyi, pospieszam donieść, iż kardynał Antonelli — jakkolwiek osobiście nienajprzychylniejszy Polsce, ale godnie tą razą odegrywając rolę ministra Ojca świętego, rolę, w której bądź co bądź pozostać musi — odrzekł, iż akta kościelne niepodpadają pod juryzdykcyą dyplomacyi, że żadne mocarstwo nie ma prawa interwencyi między Papieżem a Bogiem, i że przeto protestacyą przedstawicieli Prus i Rosyi musi uważać za niebyłą. Jenerał Willisen opuszczając kardynała nieposiadał się z gniewu. Bar. Mayendorff, odchodząc prawie od siebie, zażądał instrukcyi od swego dworu. Był to cios nieprzewidziany, który go we Frascati wśród rozkoszy *villeggiatury* zaskoczył. Ciekawa rzecz, co z Petersburga odpowiedzą i czy p. Kisielew wróci. Postawa ambasadora austryackiego była całkiem odmienną i żywo wszystkich uderzyła. Baron Bach przybył umyślnie z Albano na processyę za Polską i zajechał przed bazylikę N. Panny Śnieżnej z całą ambasadorską wystawą, bo ze strzelcem i służbą w urzędowej austryackiej liberyi. Towarzyszył mu br. Montebello, naczelnik okupacyjnej armii, a dawny towarzysz powstańców naszych w 1831 r.

Wczoraj rano, w uroczystość Narodzenia Bogarodzicy, Ojciec święty udał się w galowym pojeździe do Santa Maria del Popolo. Jechał stępo, a Krucyfer na siwej mulicy póprzedzał go. Tłum niezmierny, na drodze jego uszykowany, witał go hucznemi okrzyki. Wszyscy niemal rodacy nasi przez wdzięczność dla Papieża stali także na jego drodze gromadnie zebrani, i kiedy ich mijał, kilkakrotnie zawołali razem w starodawnym języku stosunków Polski ze Stolicą Apostolską: „*Vivat Pius! vivat defensor Poloniae!*“ Manifestacya ta polska bardzo się Ojcu świętemu podobała; z widocznem wzruszeniem rodaków naszych błogosławił. Jakoż doniosłość kroku przez Papieża zrobionego coraz jawniejszą się staje. Wrażenie w Rzymie, we Włoszech całych, a zapewne o tej godzinie i w katolickim świecie, ogromne. Wyrazy Papieża po całym świecie się rozległy i wstrząsnęły wszystkiemi umysłami. Nakazanie obchodu, który praktykowany wówczas tylko bywa, kiedy wielkie niebezpieczeństwo grozi chrześciaństwu; poruszenie cudownego obrazu zbawiciela, najsłynniejszego w katolickim świecie obrazu, przeciw Aleksandrowi II i Murawiewowi tak samo jak niegdyś przeciw Astolfowi, przeciw Fryderykowi II i przeciw Mahometowi II; ogłoszenie dwóch tygodni miłościwego lata dla tych, co się za Polską modlić będą; powtórna procesya w rocznicę oswobodzenia chrześciaństwa przez naród polski, w samo święto Imienia Maryi ustanowione na uwiecznienie pamiątki pogromu Azyi przez Sobieskiego: wszystko to zaelektryzowało tłumy w sposób, z którego sobie zdać sprawę ci tylko potrafią, co znają potęgę katolicyzmu w krajach gorącej wiary, jakim pomimo wszystkiego są dotychczas Włochy. Żadna allokucya między czterema ścianami powiedziana, żadna encyklika nie porwałaby tak umysłów i serc, jak to odezwanie się do ludu, jak to wyniesienie najświętszych obrazów przeciw rzezi i pożarowi Polski, jak te modły publiczne i nieustające.

Jakoż, wieczne miasto przybrało do razu swoją chrześciańską uroczystą jubileuszową postać. Pieśni pobożne brzmią nieprzerwanie po ulicach: są to procesye ciągnące do Naświętszej Panny Śnieżnej. Wszystkie zakony, wszystkie zgromadzenia, wszystkie bractwa w różnobarwnych strojach i kapturach co im oblicze zakrywają, z krzyżami i chorągwiami, idą a idą, zwłaszcza długą ulicą z Monte-Pincio do Santa-Maria Maggiore, prowadzącą przez grzbiety i doliny Kwirynału i Eskwilinu. Stając na jednym z tych pagórków, widać jakoby ruszające się się mrowisko, wśród którego sterczą krzyże i chorągwie. Bazylika pełna od rana do wieczora. Wnętrze jej ciemne od pozasłanianych okien rozjaśniają tylko niezliczone świece. Na ołtarzu papieskim, nad grobem dla Piusa IX przygotowanym, stoi sławny obraz przełyskujący brylantami i rubinami, któremi jest zasuty; wejrzenie Zbawiciela tajemnicze i groźne. Jestto prawdziwy Bóg zastępów, odpierający od tysiąca kilkuset lat wielkich prześladowców i wrogów chrześciaństwa. Lud z przejęciem się odczytuje w mnóstwie książeczek u drzwi kościoła sprzedawanych cudowne skutki odsłonięcia tego oblicza tak różnego od wszystkich innych wizerunków Zbawiciela, i wspomina: jako w r. 1239 wieża Frangipanich, w której bronili się Gibelini wołający „Niech żyje cesarz, nasz prawdziwy Zbawiciel!“ runęła ze wszystkiemi swemi obrońcami za ukazaniem się obrazu; jako za Leona X w 1520 r. Selim I sułtan, na chrześciaństwo idący, umarł nagle, skoro Ojciec ś. *palladium* Rzymu przeciw niemu wyprowadzić kazał, itd. Lud powiada, że i Moskalom Bóg tą razą nie przepuści. Wszystkie te rozmowy i twierdzenia świądczą o głębokiem wzruszeniu tłumów tym krokiem Ojca ś. Wynaleziono też w jakimś klasztorze tutejszym dawne proroctwo mówiące o siedmiu wierszach, z których każdy ma Polsce za wojsko stanąć, a ilość wierszy Papieża w okólniku ma być właśnie tą samą. Nie wspominalbym o tych legendach, proroctwach i drobiazgach, gdyby nie dowodziły, jak dalece sprawa polska tkwi w duszy katolickich narodów i jak ogromny wpływ się się wywiera, broniąc tej sprawy nie na stanowisku traktatów, ale odwiecznego prawa i nieprzedawnionej przeszłości, jak to Pius IX dopiero co uczynił. Papież rozkazem swym, aby się modlono, iżby naród polski charakteru swego nie tracił, wtedy właśnie gdy Moskwa wynarodowić go usiłuje, i urzędowem napiętnowaniem rzezi i okrucieństw moskiewskich w obec świata, stanął wyżej od całej dyplomacyi bijącej pokłon Carowi i hołdującej kłamstwu przez grzeczność i lękliwość.

Minister stanu nadał z czterech posad w gimnazyum krakowskiem u ś. Anny opróżnionych dwie nauczycielom już poprzód do tego gimnazyum przydzielonym: Maksymilianowi Bugielskiemu i Sofronowi Tymińskiemu; z dwu zaś pozostałych jednę nauczycielowi gimnazyum w Kralowym Hradcu Janowi Kosinie, drugą nauczycielowi przy gimnazyum w Rzeszowie Czesławowi Łozińskiemu.

Minister sprawiedliwości nadał c. k. kapitanowi-audytorowi doktorowi Kratochwilowi opróżnioną przysądzie obwodowym przemyskim posadę sekretarza, posadę zaś dyrektora hipoteki przy sądzie krajowym krakowskim opróżnioną, adjunktowi przy krakowskiej hipotece Teodorowi Błońskiemu-Biberstein.

Wiedeń 15 września. *Gen. Correspondenz* donosi, że kuryer, który miał przywieść rosyjską odpowiedź, przybył tu wczoraj z Petersburga, dziś wręczyć miał notę hr. Rechbergowi.

O wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa, które głównie zajmowało się sprawą posła Rogawskiego, donosi obszernie współpracownik nasz w powyżej zamieszczonym liście wiedeńskim; do listu tego odsyłamy więc czytelników. Tu tylko dodamy to, o czem list czyni tylko krótką wzmiankę. Na posiedzeniu odczytano przesłane do prezydyum Izby pismo posła Rogawskiego, w oryginale polskim i niemieckiem tłómaczeniu. Według sprawozdania dzienników niemieckich opowiada w nim p. Rogawski, że dnia 5go b. m. na mocy uchwały sądu lwowskiego po bezskutecznej rewizy domu został aresztowanym. Rozkazu sędziego śledczego, pomimo, że już więcej niż 24 godzin po jego aresztowaniu upłynęło, nie doręczono mu. Komisarz cyrkularny Bassler aresztował go, odwiózł do Tarnowa i w kasarni żandarmeryi trzymał go przez pięć godzin, gdzie ponieważ nie chciał się położyć na pryczy, na której przed chwilą jeszcze spał żandarm, przez cały czas zostawać musiał na przeciągu, w skutek którego dostał reumatyzmu i febry. Rano odwieziono go do kryminału krakowskiego, gdzie jeszcze dotąd siedzi. Uwięziony nic nie wie o uchwale wysokiej Izby, któraby przyzwalała na jego uwięzienie. Na gorącym uczynku zbrodni jakiej popełnionej nie schwycono go, a nawet niepodobna było go schwytać, gdyż od trzech tygodni nie oddalał się z domu. A zatem zaszło pogwałcenie konstytucyjnych ustaw państwa. Przedkładał on komisarzowi Basslerowi kartę legitymacyjną, przez wysoką Izbę wystawioną, a gdy jej komisarz wcale nie uwzględniał, założył p. Rogawski protest w protokóle. Uważa on za swój obowiązek podać ten wypadek do wiadomości prezesa, oraz powtórzyć protest swój przeciw pogwałceniu ustawy zabezpieczającej wolność osobistą, praeciw obejściu się z nim i przeciw pogwałceniu ustawy o nietykalności poselskiej. Oddaje on tę sprawę Izbie, której godność jest naruszona, a której pilnować powinnna. Potem zwraca się poseł Rogawski w piśmie swem do Izby. Pierwszyto wyrok wydawać ona będzie; po raz pierwszy zbierze się jako sąd przysięgłych; nie powinna dać się uwieść zbiegowi nieprzyjaznych okoliczności i wydawać sądu, nie wysłuchawszy oskarżonego; powinna pamiętać o tem, że historya jest sądem świata! Ma on nadzieję w Bogu, że los swój znosić będzie z godnością, jaka na posła przystoi. Starał się zawsze i starać się będzie o rozwój konstytucyjnych instytucyj.

Wspomnieć tu jeszcze musimy o posiedzeniu wydziału finansowego, d. 14go odbytem. Przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości poseł Tschabuschnigg wniósł, ażeby sądowym urzędnikom pobierającym 1050 złr. pensyi podniesiono roczną płacę o 25 proc., tym zaś których płaca 2500 złr. rocznie wynosi, o 15 proc. Minister sprawiedliwości radośnie powitał ten wniosek. Prof. Herbst dodał poprawkę, aby dodatek do płacy tyczył się tylko właściwych sędziów a nie wszystkich urzędników sądowych. Z innej strony wniesiono, aby tę nadwyżkę uważano za dodatek z tytułu urzędowania. Przeciw temu wystąpił poseł Skene, wspomniał o galicyjskim urzędniku, który na zeszłej kadencyi zaniósł był przeciw posłowi Zyblikiewiczowi skargę, a który chociaż postępowanie jego powszechnie było znanem, nie dawno został udekorowany. Minister Hein protestował przeciw takiemu podejrzywaniu; zarazem oświadczając, że urzędnik, o którym wspomniano, został usunięty; dekoracyą zaś otrzymał nie ów urzędnik, jeno naczelnik powiatu, którego nie można robić odpowiedzialnym za przekroczenia podwładnych.

Z powodu tego ostatniego punktu uczynić musimy uwagę, że w interpelacyi, którą zaniósł był poseł Zyblikiewicz do ministra sprawiedliwości na posiedzeniu z d. 24go października 1862, w ustępie drugim wyraźnie stoi, że „wieśniak Lepiarz, którego podczas śledztwa uwolniono, przy wyjściu z więzienia „na pamiątkę po panu naczelniku powiatowym“ na rozkaz tegoż naczelnika otrzymał 15 kijów“; faktem zaś jest, że naczelnik powiatu Chrzanowskiego otrzymał dekoracyą.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg* w liście z 11go września, pisze co następuje:

„W okolicy Kutna walczono wczoraj. Rosyjski oddział miał tam być otoczony przez przeważne siły polskie. Lecz dziś rano posłano ztąd Rosyanom posiłki pociągiem nadzwyczajnym. (O potyczce tej już wczoraj wspomnieliśmy, lecz bliższych wiadomości dotychczas o niej niema. P. R. Cz.) Utrzymują, że pod Kutnem zgromadzony był kilkotysięczny oddział polski; z tem większem przeto natężeniem wyglądają dziś wiadomości o rezultacie boju.

Przed parę miesiącami przybyło tu z Petersburga dwóch młodych wyższych oficerów rosyjskich, aby, jak utrzymują, brać udział jako ochotnicy w walce przeciw Polakom. Jeden z nich nazywał się Grabbe, drugi Jermołow. (Grabbe był rotmistrzem u huzarów moskiewskich, ale Jermołow kornetem tylko w tymże pułku, obaj ranieni w potyczce pod Sędziejowicami 26 sierp., lecz przybyli do Kongresówki nie jak ochotnicy, ale wraz ze swoim pułkiem. P. R. Cz.) Obaj, ranni w potyczce z Taczanowskim, umarli wczoraj w szpitalu ujazdowskim. (Mylnie, gdyż umarli zaraz na miejscu i już nie żywych przywieziono do Warszawy. P. R. Cz.). Wczoraj trupy ich przenoszono z szpitalu ujazdowskiego na dworzec kolei petersburskiej, aby ich odesłać do Petersburga. Za tą eksportacyą szedł jenerał gubernator wojenny Korff i mnóstwo oficerów oraz wojsko oddające honory. Oficerowie idący za trumnami krzyczeli na wszystkich przechodniów na ulicach, aby zdejmowali czapki, i aresztowali każdego, kto tego wezwania nieusłuchał. Policya przypatrywała się temu niechętnie i zachowała się neutralnie. Gdy orszak zbliżył się do cukierni Clopina przy gmachu pocztowym, wołali ficerowie na jakiegoś mężczyznę pijącego kawę na balkonie, ażeby zdjął kapelusz. Gdy jednak tego nie uczynił, wdarli się synowie Marsa przez cukiernię na balkon i literalnie zwlekli mężczyznę tego za brodę, podarli na nim suknie, pobili i w takim stanie zawlekli sami na odwach. Proszę zuważyć, że sprawcami tego czynu byli niezwykli ulicznicy, ale oficerowie rosyjscy, którzy tutaj porządek, spokój i poszanowanie dla rządu przywracać mają! (Prosimy naszego korespondenta, aby doniósł nazwiska tych oficerów moskiewskich, pastwiących się nad bezbronnym człowiekiem, iżby nazwiska ich wraz z innymi barbarzyńcami podać na hańbę wobec Europy. P. R. Cz.)“

Tenże sam korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg* w liście z 12 września pisze:

„Naczelnik miasta ogłosił dzisiaj następujący rozkaz dzienny: „Z odjazdem carewicza zamyśla Moskwa rozpocząć nową epokę prześladowań, rabunków, uwięzień, deportacyj i mordów. Rzuciwszy Europie na ponętę przyrzeczenia tak zwanej konstytucyi dla wszystkich wiernych krajów, zamierza w granicach Kongresówki rozpocząć rząd murawiewowski, mający służyć za podwalinę i gwarancyę przyszłych liberalnych reform. Mieszkańcy Warszawy! taka taktyka Moskwy jest wam znaną nie od dzisiaj. Zapowiedz zwiększenia ucisku i dzikszych barbarzyństw, jest popędem tygrysa, którego siła jest na schyłku. (Ogłoszenie to podajemy tu z tłumaczenia niemieckiego z *Breslauer Ztg*, a przeto nie wiemy o ile jest dokładne. P. R. Cz.). Gdy Moskwa nie może nas zwyciężyć czynami, chce to osiągnąć pogróżkami i teroryzmem. Lecz chytre przyrzeczenie, że po zduszeniu wyboru, inteligencyi i siły narodu walczącego przeciw ciemnocie i despotyzmowi, następnie zmordowanym i ciemnym pozostałym resztkom ludu nada jakieś prawa ludzkie, — to nędzne przyrzeczenie może być dobrem dla Moskwy, wyjednać u Europy pobłażanie gwałtom, rozbojom i mordom moskiewskim, a może nawet, aby zjednać jakie przymierze dla despoty; lecz przyrzeczenie to nigdy nie wyjedna poddaństwa od Polski, posłuszeństwa od Warszawy. Od półtrzecia roku ciągle głosi Moskwa coraz to większe i liberalniejsze przyrzeczenia, które są nieustannie potwierdzane przez nowe dzikie gwałty i uciski, mające zabić ducha wolności i niepodległości w narodzie, a które właśnie popchnęły naród do chwycenia za oręż. Po długiem doświadczeniu i próbie ognia, którą wy, mieszkańcy Warszawy, wraz z całym narodem przetrwaliście, nie przestraszą was nowe groźby i prześladowania. Wytrwacie po męzku idąc za hasłem, które was dotąd prowadziło.... Żaden z was nie odda dobrowolnie ani jednej cząstki swego majątku na nagrody dla ciemięzców, a jeżeli przemoc żołnierska wydrze wam ciężko zapracowany grosz, nie będzie on datkiem przez poddanego uczynionym, lecz zabranym łupem przez rabusiów. Żaden z was mimo największych niebezpieczeństw nie opuści stanowiska, jakie zajmuje w sprawie wyswobodzenia narodu, a raczej będzie gotów poświęcić się, jeżeli ofiara stanie się konieczną. Rząd Narodowy i wszystkie pod jego kierunkiem stojące władze będą sprawować swe obowiązki nieprzerwanie, starać się każdy krok najazdu, każde rozporządzenie moskiewskie obracać na korzyść dla sprawy narodowej a na zgubę dla Moskwy....“

Wydał także naczelnik miasta — pisze dalej korespondent do *Breslauer Ztg* — odezwę „do obywateli gospodarzy domów i odźwiernych“. Odezwa ta w popularnym stylu napisana, brzmi: „Jakkolwiek Moskale mają ogromną liczbę żołnierzy i broni, nie mogą nas w polu zwyciężyć. Dla tego pragną wszystkich uczciwych i dobrych w Warszawie mieszkających Polaków pochwytać, gdyż Moskale mniemają, że ci kierują wszystkiem, co się w Polsce dzieje. Moskale sami są za głupi, ażeby rozpoznać tych, którzy są wierni sprawie narodowej, a którzy są niewiernymi; chcą więc was uczynić swymi szpiegami, abyście o wszystkiem im donosili, co się w domach dzieje; pragną, abyście wy waszych własnych współrodaków, waszych braci wydawali im na męki i śmierć. Czyż będziecie to czynić? wy, którzy jesteście tak samo dobrymi Polakami, jak ci, którzy walczą z Moskalami, jak ci, którzy w Warszawie dla Ojczyzny pracują? Czyż będziecie moskiewskimi szpiegami? Nie! Nie będziecie tego czynić, bo zakazuje wam tego dobro ojczyzny i nasza święta religia. Pamiętajcie, że wszelki dobry czyn dla Ojczyzny, Rząd Narodowy sowicie nagradza, a wszelki zły czyn, wszelką denuncyacyę Moskalom uczynioną, surowo nawet śmiercią karze.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 16go września. Zimna pora nie sprzyja wędrówce do Mogiły na odpust, który zwykł był liczną z Krakowa sprowadzać publiczność, łączącą nabożeństwo odpustowe z wycieczką na mogiłę Wandy.

— Od p. Adama Rogalskiego złr. 5. 30 cen. złożone zostały do rąk p. J. K. Kaczmarskiego na odnowę kościoła ś. Wojcieka.

— Nie doszedł nas dziś *Goniec*, a jak pisze *Gaz. Narodowa*, p. Henryk Nowakowski redaktor tego dziennika złożył redakcyę, którą objął p. Władysław Rapacki, niegdyś jeden z redaktorów *Przeglądu Powszechnego*. Dziennik ten zmienił przytem nazwę swoją na *Dziennik Narodowy*..

— Dnia 15go września podniosła się temperatura najwyżej do + 11,‴6, najniżej stała na + 7,°0, stan barometru niewiele się zmieniał o godzinie 2giej popołudniu był 331,‴26, o godzinie 10tej wieczór 331,‴59, o 6tej rano 16go 331,‴40, dzień cały pochmurny, wiatr zrana i pod wieczór słaby, około południa dosyć mocny, najczęściej zachodni.

— Jutro we czwartek dnia 17go września, Piętna Ś. Franciszka.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 3 września r. b.

Prezydujący: Loderer; Sędziowie: Chitry, Ettmayer, Znamięcki, Nowak; Protokolista: Rogalski; Zastępca prokuratoryi: Schimetzek: Obrońca: Dr. Alt.

Na ławie oskarżonych zasiada dzisiaj Rozalia Wójcikowna obwiniona o zbrodnię podpalenia. Na młodej, szesnastoletniej jej twarzy maluje się wyraz nieudanej boleści i przerażenia: powierzchowność jej nienasuwa bynajmniej przypuszczenia, aby dopuściła się tak ciężkiej zbrodni, do której w ciągu śledztwa, jako też i podczas rosprawy ostatecznej z cała pokorą i skruchą się przyznaje.

Na podstawie takowego przyznania i zeznań poszkodowanych prokuratorya oskarża Rozalię Wójcikowuą o zbrodnię podpalenia z § 166 k. k., karę z § 167 k. k. za sobą pociągającą.

Oskarżona tłumaczy się z naiwnością, która w opowiadanie jej wlewa pewien interes. Służyła u dość zrzędnej gospodyni w pewnej wsi w powiecie wojnickim w lecie b. r. Otóż pewnego dnia (4 czerwca) przydarzyło jej się wielkie nieszczęście: drób, którego miala pilnować zajęto w szkodzie. Wszelkie prośby, wszelkie łzy nie mogły skłonić poszkodowanego sąsiada, aby wydał drób. Rozżalona, gdyż bała się ciężkiej kary, postanowiła się zemścić. Wieczorem tegoż dnia włożyła żarzące węgle starannie w szmatkę obwinione, do chlewka na dziedzińcu domu owego sąsiada Michała Michałowskiego stojącego. Lecz radość z dokonanej zemsty szybko przeminęła. W chwili gdy ogień buchnął płomieniem przejęła ją zgroza i obawa kary. Rzuciła się na ratunek, nosiła wodę do gaszenia, zalewała płomienie, ale już było zapóźno; ogień pochłonął domostwo i dobytek Michała Michałowskiego, a wkrótce rozpostarł się i do sąsiedniego zabudowania i tu dopiero został ugaszonym.

Po odczytaniu zeznań poszkodowanych i świadectw urzędowych, prezydujący zamyka postępowanie dowodowe. Zaczem zabiera głos zast. prokuratoryi: wnosi on, aby oskarżoną uznać winną zbrodni podpalenia i skazać na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego dwukrotnym postem w tygodniu, tudzież zamknięciem w ciemnej kaźni w d. 4go czerwca każdego roku podczas trwania kary.

Obrońca Dr Alt przedłożywszy niedojrzałość fizyczną i umysłową oskarżonej, która sprawiła, iż dopuściła się zbrodni nie przypuszczając zgoła jej okropnych skutków wnosi, aby sąd w zastósowaniu § 269 i 270 k. k., oskarżoną uznał winną tylko przestępstwa, lub też z uwagi na zachodzące w obecnym przypadku mnogie a bardzo przeważne okoliczności łagodzące, karę jak najumiarkowańszą wymierzył i wyrok zapadły c. k. sądowi wyższemu celem dalszego złagodzenia kary z przychylnym wnioskiem przedłożył.

Wyrok sądu orzeka: Rozalia Wójcikowna jest winną zbrodni podpalenia z § 166 k. k. i skazaną zostaje w zastósowaniu §§ 54 i 55 k. k. na 5 lat ciężkiego więzienia. W przychyleniu się zaś do wniosku obrońcy, akta sprawy przesłane zostaną sądowi wyższemu celem ograniczenia kary do lat 3 ciężkiego więzienia.

Przeciw wyrokowi powyższemu skazana zgłasza bezzwłocznie rekurs.

M. B.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 września. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3.47
Żyto	„	2·43
Jęczmień	„	2.20
Owies	„	1.58
Ziemniaki	„	1·45
Siano	(za cent.)	1 80
Słoma	„	0.70

Wrocław 12 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	70·73	68	62·65
Pszenica żółta	66·68	64	62·64
Żyto	50·41	49	45·47
Jęczmień	37·39	36	33·35
Owies	30·31	29	26·28
Groch	52·54	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	223	216	206

Gdańsk 12go września. W ostatnim tygodniu mieliśmy częste przechodnie deszcze i chłodne jesienne powietrze.

Wiadomości z targów angielskich o tyle były lepsze, że zniżenie cen pszenicy zatrzymało się, a nawet za świeże krajowe ziarno płacono na kwarterze $1^1/_2$ szyl. wyżej, zagraniczne zaś zboże łatwiejszy znajdowało odbyt. Ciągłe deszcze przeszkadzają żniwom w Szkocyi, a zwiezieniu sprzętów leżących na polu w prowincyach Anglii pólnocnej. Handel w ogólności nie był ożywiony. Coraz więcej sprawdzająca się obfitość ostatniego zbioru odstręcza spekulantów od większych tranzakcyj.

We Francyi handel zbożowy nieco się wzmocnił. Z przyborem wody w rzekach, młynarze zaopatrywali się na obszerniejszą skalę, a mąka łatwiej po mocnych cenach dawała się umieszczać.

W Belgii, Holandyi i Hamburgu, nie było w położeniu targów materyalnej zmiany.

Na naszym placu okazywało się trochę więcej ochoty do kupna, a w ostatni wtorek można było za pszenicę otrzymać 5 do 10 guld. wyżej, w ostatnich dniach jednak znowu było spokojniej i taniej. Na żyto był odbyt dobry po ostatnich notowaniach.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 715, żyta ł. 900, jęczmienia ł. 60, grochu 90.

Płacono za łaszt wagi holl.		gul. prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp. gr. złp. gr.			
Pszenicy	od 129 do 132	od 410 do 430		243	249	31	1	32	17
świeżej	„ 133 „ 134	„ 440 „ 470		250	252	33	9	35	18
Żyto	„ 120 „ 128	„ 245 „ 276		226	241	19	29	22	14
Jęczm.	„ 106 „ 112	„ 237 „ 270		199	211	19	12	22	—
Grochu	„ — „ —	„ 287 „ 290		—	—	23	13	23	13

Przebyło Toruń pszenicy łasztów 523, żyta 1,378, jęczmienia 21, grochu 12, okrąglaków i belek sosnowych 54,246, dębowych 746, bali łasztów 176

Wysokość wody w Toruniu 1' 3" pod zero.

Kursa zamian: Londyn 6·20½. — Hamburg 150¾. — Amsterdam 141⅝.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 września w nocy. *La Nation* donosi: Depesza rosyjska była dziś wręczoną ministrowi spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys. Książe Gorczakow ogranicza się na rozbiorze stosowności użycia środków przez mocarstwa projektowanych.

Londyn 15 września. Z Nowego Jorku donoszą 5go b. m.: Okręty pancerne unii zaprzestały bombardowania warowni Moultrie. Separatyści ustawili znów nieco dział na gruzach warowni Sumtera.

Z teatru wojny nie mamy dzisiaj dotychczas wiadomości o świeżych potyczkach, ani bliższych doniesień o dziewięciu bojach w Kaliskiem, Mazowieckiem, Plockiem, Podlaskiem i Litwie stoczonych między 4 a 11 t. m., o których wczoraj i przedwczoraj donieśliśmy, a które okazują, jak walka coraz zaciętsza trwa na całej przestrzeni Polski, co i *Inwalid Ruski* przyznaje z wyjątkiem jednak Litwy. Aby złudzić ludzi za granicą mniej znających stan rzeczy, że na Litwie walka ustała, rząd moskiewski zakazuje nawet ogłaszać wielu urzędowych jakkolwiek kłamliwych raportów o potyczkach na Litwie. Niesłychanej kłamliwości tych raportów moskiewskich nowy znów mamy przykład: urzędowy raport moskiewski ogłoszony w *Inwalidzie* zbija zupełnie doniesienia zamieszczone w urzędowym raporcie w *Dzienniku Powszechnym*. Przykład takiej sprzeczności kłamliwych raportów moskiewskich, był już niejednokrotnie przez nas wskazywany, a podnosimy go, gdyż jest dość uderzający. Raport o potyczkach z oddziałem Taczanowskiego ogłoszony w organie moskiewskim w Warszawie, w *Dzienniku Powszechnym*, zamilczał zupełnie o rozbiciu oddziału moskiewskich huzarów i kozaków w Sędziejowicach pod Łaskiem przez Taczanowskiego w dniu 26 sierpnia, a nawet wprost zaprzeczył tej zwycięzkiej polskiej potyczce, i powiedział, że 40 ochotników z oddziału pułkownika Klodta „odszukało bandę Taczanowskiego 26 sierpnia we wsi Sędziejowicach“; a po tych słowach, przeszedł zaraz raport moskiewski do opisu porażki Taczanowskiego w d. 29 sierpnia pod Kruszyną i powiedział, że w tej to potyczce ze strony wojska poległ kapitan Grabbe a ranieni Grotten i Jermołow. Że wszystko to było fałszem, wiedzieliśmy, bo znane było, że Grabbe i Jermołow wraz z całym swoim oddziałem byli częścią wybici częścią wzięci do niewoli pod Sędziejowicami 26go z. m. Lecz oto raport moskiewski pułkownika Klodta ogłoszony w *Inwalidzie Ruskim* z 28 sierpnia (9 września), jakkolwiek kłamliwy, jednak opisuje przegraną rosyjską pod Sędziejowicami 26 sierpnia i sam przyznaje, że tam padło Moskali 20 zabitych, 15 rannych, a między nimi kapitan Grabbe syn jen.-adjutanta, major Manoskow i chorąży Jermołow. Tak więc dla Warszawy kłamliwsze jeszcze piszą Moskale raporty niżeli dla Petersburga: każdego bezstronnego wzywamy, aby porównał z sobą raport ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 2 września z raportem ogłoszonym w *Inwalidzie Ruskim* z 9go września o tychże samych potyczkach. Raport ten w *Dzienniku Powszechnym* wskazuje nam, że w stylu biuletynów rosyjskich „odszukać kogo“, znaczy „dostać się do niewoli“, gdyż o tych, których Taczanowski zabrał do niewoli, jak to przyznaje *Inwalid*, powiedział raport moskiewski w *Dzienniku*, iż odszukali Taczanowskiego.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość, iż potyczka pod Poddębicą 11 t. m. niepomyślnie się skończyła; wprawdzie jazda przebiła się w całości przez Moskali, lecz piechota tak Skowrońskiego jak Szumlańskiego bardzo ucierpiała. Doniesienia jeszcze niedokładne przypisują winę porażki jednemu z dowódzców, tj. majorowi Skowrońskiemu. Czekamy pod tym względem na bliższe sprawozdania, które lepiej rzecz wyjaśnią.

Pierwszy rząd austryacki ogłosił wczoraj swoją depeszę przesłaną do Petersburga w przeszłym miesiącu, a zapewne niebawem pojawi się odpowiedz rosyjska na takową, wręczona w d. 14 bm. Depeszę tę austryacką zamieszczamy dziś w dzienniku naszym. Wysłanie depeszy rosyjskiej do Wiednia spóźniło się o parę dni, iżby się ta nie spotkała z przyjazdem W. ks. Konstantego; byłby to bowiem zbyt jaskrawy kontrast między gościnnem przyjęciem u dworu, a odprawą daną rządowi austryackiemu w tej depeszy. Odpowiedz rosyjska nie jest dotąd ogłoszona, lecz *General Correspondenz*, która ją zapewne czytała, mówi o niej jakby w liście z Petersburga, co następuje:

„Podanie *Indep. belge*, jakoby noty zwracały się ku reformom przez rząd rosyjski projektowanym, a na korzyść Polaków wypadającym, zdaje się być mylnem, gdyż odpowiedź rosyjska nic takiego podobno w sobie nie mieści. Nie dotknąwszy wyraźnie sześciu punktów, odpowiedź zdaje się wychodzić z przypuszczenia, że dawniejsze oświadczenia Rosyi w istocie przychylające się do tych punktów, uważane być winny za rzecz skończoną; pokojowe usposobienia Austryi z podziękowaniem są ocenione, życzenia pomyślności Polski podzielane. Co do reszty jednak, wypowiedzianem jest podobno z ubolewaniem, że gdy nie spełniły się nadzieje, jakie ze strony Rosyi pokładano z początku w dyskusyach i ich skutkach, a gdy różnica zapatrywania się zachodząca między mocarstwami a Rosyą pod względem sprawy polskiej nie znikła na drodze tych dyskusyj, dalsze prowadzenie tych ostatnich wydaje się być zbytecznem. Co dalej już przed kilkoma dniami donoszono po gazetach, to jest, iż Rosya bierze na siebie odpowiedzialność za postępowanie swoje w téj sprawie, byłoby potwierdzonem według twierdzeń naszego korespondenta. Nadto jeszcze słyszał on, że osnowa odpowiedzi przesłanych do Austryi i do Anglii, ma być dość jednakową. Następnie tenże nasz sprawozdawca natrąca o bliskich ważnych zmianach w reprezentacyi Rosyi przy dworach zagranicznych.“

Tyle mówi *Gen. Cor.* Powtarzamy dosłownie jej wyrazy, których treść nam już wczoraj telegrafowano, lubo odpowiedzi rosyjskie w tych dniach się ukażą.

Dzienniki wiedeńskie zajęte sprawą Rogawskiego. *Presse* nie uprzedzając uchwały Izby i nie wchodząc w słuszność lub niesłuszność postanowień sądów lwowskich, mówi, iż nie do Izby należy sprawdzenie prawomocności oskarżenia przeciw Rogawskiemu podniesionego, lecz do niej należy utrzymanie swoich prerogatyw, tudzież utrzymanie w swojej mocy ustaw przez siebie wydanych tak o nietykalności posłów jako i innych obywateli, tudzież mieszkań ich. Wartość ustaw nie na ich prawniczej doskonałości zależy, lecz na ich skuteczności praktycznej.

Rozprawy w wydziale nad sprawą Rogawskiego trwały wczoraj cztery godziny i były bardzo gorące; dziś miały się dalej prowadzić. Członkowie wydziału zaręczyli tajemnicę. Ministrowie dawali w wydziale wyjaśnienia co do osób i stosunków galicyjskich.

Wypada nam zapisać, iż podanie do wiadomości publicznej noty austryackiej, wyprzedziło oczekiwane od dawna ogłoszenie ostatnich depesz przesłanych do Petersburga w sprawie polskiej przez interweniujące mocarstwa. Utrzymują dzienniki francuskie, iż nota p. Drouyn de Lhuys ukaże się w *Monitorze* razem z odpowiedzią ks. Gorczakowa; według ich przypuszczeń, dziś powinna była być ogłoszoną, do tej jednak chwili telegraf nie zawiadomił nas o tem. *Mémorial Diplomatique* mniema, iż odpowiedź rosyjska będzie prostem zawiadomieniem o odebraniu not odwołującem się do dawnych oświadczeń, do czego będzie dołączone memorandum rozbierające memoryał p. Drouyn de Lhuys, a tyczące się traktratów 1815 r. Jest to, dodaje *Mémorial*, jedna tylko strona argumentacyi francuskiej, ale jest to podstawa przedłożeń angielskich, na którą Anglia szczególny położyła nacisk już po wysłaniu wspólnych ostatnich not. Nie jest więc prawdopodobnem, żeby ks. Gorczakow zdołał wzruszyć w przekonaniu którekolwiek z trzech mocarstw. Z tego więc powodu tak jedna jak druga strona zachowa przez jakiś czas milczenie, pozostając na zajętem stanowisku i wyczekując chwili, w której wypadki zmienią położenie. — Przejazd W. Ks. Konstantego przez Wiedeń zajmuje dzienniki francuskie, które skwapliwie przytaczają artykuły dzienników wiedeńskich, wyrażające się nieprzychylnie o bytności W. Księcia. *Constitutionnel* wnioskuje z tych artykułów, iż jeżeli w Petersburgu mniemano, że przybycie do Wiednia W. Księcia sprawi dobry skutek, to złudzenie to musiało całkiem zniknąć. Tymczasem zdaje się, iż ta podróż dała powód w Paryżu do pogłosek o przymierzu francusko-rosyjsko-austryackiem. *France* i *Mémorial* dają im formalne zaprzeczenie i utrzymują, iż jedno jest tylko prawdziwe porozumienie Anglii, Francyi i Austryi w sprawie polskiej. *France* zaś dodaje, iż żadne z trzech mocarstw nie odpychało zwierzeń czynionych im w interesie sprawy polskiej, ale te zwierzenia ani ich rozdzielić ani zmienić mogą celu, który je natchnął i zbliżył do siebie.

Mémorial Diplomatique mówiąc o rozgłaszanych wiadomościach o konstytucyi rosyjskiéj, sprowadza ją do rozmiaru prostych reform administracyjnych w ten sam sposób, jak podane wczoraj przez nas wskazówki. Przemogło w Petersburgu zdanie. aby korzystając z téj sposobności dano reformy, dla zadośćuczynienia żądaniom mocarstw co do Polski. Lecz dodaje *Memorial*, idzie tu jeszcze o najważniejszą rzecz, bo o wykonanie. To też Rosya nie uznała za stósowne komunikować mocarstwom swoich planów, lecz Prusy zawiadomiły je o nich. Te zwierzenia przyjęte zostały z przyjemnością tak przez gabinet paryski jak przez dwa inne, z których pierwszy zaraz oświadczył, iż się nie odłączy. Trzy mocarstwa mogły tylko oczekiwać faktów, aby przekonać się, jaką będzie ta zapowiedziana reorganizacya. Nie mają dotąd powodu wyjścia z tego wyczekującego stanowiska. Co do ogólnéj sytuacyi kończy *Mémorial*, nie ma wątpliwości, iż zamienione komunikacye z powodu spraw niemieckich przygotowały zbliżenie się do siebie wszystkich mocarstw, zmieniając zimną i odosobnioną postawę przyjętą od dość dawna przez Prusy i Rosyą.

Mémorial dodaje, iż p. Miniutin zawezwany został do Petersburga dla wzięcia udziału w pracy około reform organicznych państwa.

Dziś dopiero *La France* donosi, iż ks. Metternich który opuścił Paryż udając się do swoich dóbr w Czechach, przyjęty został przed wyjazdem przez Cesarza. *France* i *Memorial* twierdzą, iż książe wróci do Paryża dopiero po powrocie Cesarza z Biaritz.

Patrie zapewnia, iż nakazane zostało śledztwo z powodu rozniesienia na bursie fałszywych pogłosek, o których wspominaliśmy wczoraj.

Monitor zamieszcza raport komisyi mianowanej przez notablów w celu zbadania, jaka forma rządu najwłaściwsza dla Meksyku.

La France mniema, iż twierdzenie *Morning Posta*, że Arcyksiąże Maksymilian z pewnością przyjął tron meksykański jest trochę przedwczesne, gdyż deputacya która przybywa w celu ofiarowania mu korony, wyjedzie z Paryża dopiero 20go t. m.

Mémorial diplomatique przeczy aby związek niemiecki nakazał był zajęcie Holsztynu przez 4000 wojska saskiego i oldenburskiego. Przeciwnie, *Mémorial* mniema, iż na insynuacye hr. Rechberga sprawa ta zostanie na teraz uśpioną przez przyjęcie projektu ministra austryackiego wzgędem odbycia konferencyi Danii, Prus i Austryi w celu zastanowienia się, jak możnaby rozszerzyć patent z 30 marca aby zadośćuczynić żądaniom Holsztyńczyków.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 16 września wieczór. *General-Correspondenz* pisze: Ze względu na tę okoliczność, iż Sąd krajowy lwowski zaniósł żądanie do Ministeryum sprawiedliwości, aby mu dozwolonem było zatrzymać nadal Rogawskiego pod aresztem, Wydział Izby deputowanych wyznaczony do tej sprawy, postanowił nie wprzód wydać stanowczą uchwałę co do właściwej kwestyi, dopókiby nie było udzielone Wydziałowi umotywowanie tego żądania sądu lwowskiego. — Z Pesztu donoszą telegrafem, że hr. Palffy spadłszy z konia poranił się niebezpiecznie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 16 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	389	383
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	105	104
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 26
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓ —	75⅓ —
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔ —	86⅔ —

Wiedeń 16 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	25
5% Pożyczka narodowa	83	5
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	191	80
Losy 5% z r. 1860	99	75
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl. . . .	111	15
Dukat pojedynczy	5	32

Wiedeń 15 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	73 20	73 10
5% Pożyczka narodowa	83 10	83 —
5% Metaliki na mon konw.. . .	77 45	77 35
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 56
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 50	87 40
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 20	100 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 70	136 60
„ tryestskie na 4½% . . .	115 —	114 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 75	34 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	799 —	797 —
„ zakładu kredytowego . .	192 90	192 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1696	1695
„ „ rządowéj.	187 50	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	200 —	199 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 10	94 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 25	111 20
Paryż 100 franków	4	44 —	43 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 33	5 32
„ „ obrączkowe . .	5 33	5 32
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe.	1 67¼	1 66¾
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66

Lwów 14 Września.		
Dukat holenderski.	5 30	5 22
„ austryacki	5 32	5 24
Półimperyał rosyjski	9 15	9 6
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 68	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 —	75 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 80	78 80
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 50	74 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 53	82 55
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 —	200 —

Warszawa 15 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 42	—
kupon . . . „	—	1 83⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	14 58	—
kupon	—	— 13⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 15 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	—	90$\frac{1}{12}$
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	91½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 14 Września.		
Renta 3%.	69	10

Londyn 14 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór

Przyjechali od 15 do 16 Września.

HOTEL POD RÓŻĄ. Stanisław Ośniałowski ob. z fam. z Winiar. Holbein von Holbeinsberg c. k. kapitan z Galicyi. Aniela Woźniakowska ob. z fam. z Bobrka. Władysław Mazurkiewicz syn Dra. Med. z Lublina. Jan hr. Stadnicki wł. dóbr z fam. z Warszawy.

Wyjechali: Adam hr. Komorowski ob., Franc. Pelda ogrodnik do Warszawy. Kajetan Bajer wł. dóbr do Królestwa. Aleksandrowa Zwierkowska ob. z córką Walentyną, Artur Lessel wł. dóbr, Jan Mikułowski ob. do Galicyi. Włodz. hr. Dzieduszycki z fam., Ferdynand Knauer księgarz do Lwowa. Feliks Stojowski wł. dóbr na pryw. mieszkanie.

HOTEL DREZDEŃSKI. Feliks Stojowski wł. dóbr z Błudnik. Aleks. Skolski wł. dóbr z Werwaliny. Stanisława Christiani wł. dóbr z Brodkowicy. Miecz. Tański agr. z Warszawy.

Wyjechali: Ignacy Lipski wł. dóbr do Królestwa. Władysław Wolski wł. dóbr do Kociszewa. Waszek plenipotent do Biskupia. Seweryn Madan do Kozodawy.

Obwieszczenie.

[N. 2658]. Do prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Października 1863 r. jedenastego losowania Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniej ustaje, zacząwszy od dnia 16 Września 1863 r., wszelkie przepisywanie Obligacyi, jeżeli przytem nowo wydane Obligacye musiałyby otrzymać odmienne numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego takie przepisywania znowu przedsięwzięte będą.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 4 Września 1863.

(2985 -3)

Obwieszczenie.

[L. 14,829]. Dnia 2 Października 1863 odbędzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie publiczna licytacya za ofertami pisemnemi w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Biały, obwodu Krakowskiego i pomniejszą trafiką, w związku z główną trafiką zostającą tamże.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym o 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego potwierdzonem przez zwierzchność miejscową, w końcu wadyum (dwieście) 200 złr. lub kwitem c. k. głównego urzędu cłowego w Krakowie na takowe najdaléj do 1go Października 1863 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie.

W czasie od 1go Maja 1862 r. do końca Kwietnia 1863 r. było w obrocie:

w głównej trafice:

Tytuniu
45,673 funtów, wartości. . 46,559 złr. 73 kr.
Znaczków stęplowych
wartości . . . . 11,612 złr. 25 kr.
Razem wartości . . 58,171 złr. 98 kr.

w pomniejszéj trafice:

Tytuniu
9,426 funtów wartości. . 11,773 złr. 25½ kr.

Bliższe warunki udzielenia zarządu i wykazy dochodowe trafiki głównéj i pomniejszéj rzejrzeć można w ck. Powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, lub w Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie, dnia 2 Września 1863.

(3034-2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, *Antoni Rother.*